Nr. 49. Rok 15.

PRZYJACIEL LUDU.

Leszno, dnia 2. Grudnia 1848.

Żywot Antoniego Wojewody Ostrowskiego, generała gwardyi narodowéj Warszawskiéj (dokończenie). — Krotoszyn (Koniec). — Mowa JMści Xiędza Firleia, Biskupa Przemyskiego, do Stanów Koronnych, imieniem Króla JMści Szwedzkiego Władysława i t. d. — Doniesienie księgarskie.



Kościół farny i dom szkólny w Krotoszynie w roku 1848.

Żywot Antoniego Wojewody Ostrowskiego, generała gwardyi narodowéj Warszawskiéj.

(Dokończenie.)

Uprzejmością swoją zyskał powszechnie serca swych podwładnych i był słuchanym prawie bez rozkazywania; kilka razy udało mu się powściągnąć tłumy od nadużyć; jeżeli nie zawsze, nic dziwnego: kiedy się pomni, iż ani sam jeden władał w stolicy, i że dowodził świeżym i czasowym żołnierzem, który podziela często namiętności ludu, śród którego żyje i do którego należy. Licznych ochotników dostarczał armii, przedstawił był nawet Sejmowi plan urządzenia Gwardyi po całym kraju; ale liczne zajęcia, wypadki szybko po sobie następujące, nie pozwoliły izbom w czas pojąć całą ważność tego planu; wszakże za czynność i gorliwość swoje, obywatel nasz został mianowanym, w połączonych izbach, Wojewodą. Zbliżał się nareszcie smutny koniec sprawy naszéj. — Święto Wniebowzięcia Najświętszéj Panny, Królowéj i Opiekunki naszéj w niebie, zbezczeszczone krwią rzezi nocnéj, miało być ostatnim dla Polaków w wolném jeszcze mieście. — Z narodzeniem się jéj, mieliśmy się już narodzić ku niewoli, i patrząc uchodzący z brzegu Pragskiego na połyskujące wieże świątyń, płakać nad miastem, jak Żydy grzeszne i niepoprawne. — Senator nasz, złożony z dowództwa nad Gwardyą narodową, protestował bezskutecznie przeciwko rządowi wyrosłemu z krwawego bruku. Odtąd przechodził już jako ochotnik z izby na okopy, i z okopów wracał do izby. Tu na propozycye układów, pod gromem dział wojsk oblężniczych, wołał jeszcze, by w odpowiedzi, uderzyć w dzwony i wprowadzić lud na okopy. Ale już to było zapóźno!

Opuściwszy stolicę jako prezes senatu z bratem swym, Marszałkiem izby poselskiéj, radził dalszy opór, przeszedł nawet z oddziałem wojska na powrót Wisłę; cofnięty na rozkaz władz wojskowych, wszedł z wojskiem na pruską ziemię... Tam spisał niejako testament powstania Polskiego, odzywając się do rządów i ludów Europy: „Do was się zatém, o mocarze ziemi! do was, o ludy! obraca narodowe wojsko Polskie w swém utrapieniu! Zaklina was w imie Wszechmocnego, w imie ludzkości, w imie prawa spólnego wszystkim, abyście wzięli pod straż wasze i nasze swobody, i strzegli, aby słuszność i sprawiedliwość przewodniczyły układom nas się tyczącym, które nie zapewnią pokoju Europie, jeżeli nie odpowiedzą dobru ogólnemu, i Polski w szczególności.“ O! ileż razy ten śpiew łabędzi konającéj a skonać nie mogącéj Polski odbił się o tępe ucho Europy! Ileż razy i bez korzyści słyszała lament wieszczy Kassandry! Nie widząc się bezpiecznym w pobliższych krajach, zdążał nasz senator na zachód, czekać lepszéj przyszłości i pracować nad nią, i w tym celu stukał nie raz do rządzących i radnych, tak w Anglii jak i we Francyi. Osiadłszy tam nareszcie z żoną i dziećmi, zmuszony ograniczyć się na chlebie powszednim, znosił przykry względnie niedostatek z pokojem i godnością, dzieląc się wiernie ostatkiem z biedniejszymi, jeszcze nie pozwalając sobie ulgi w skargach a żalu za świetniejszą przeszłością. W zgromadzeniach prywatnych i publicznych, starał się zawsze łagodzić, kierować, i zbliżać ku sobie wyłączne namiętne mniemania, stojąc na stanowisku roztropnego i podobnego postępu. Wzywał w Imie Boga do wzajemnego przebaczania sobie, bo któż i najlepiéj chcący nie pobłądził? Ja przynajmniéj, dodawał, od tego się nie wymawiam. Kwestye drażliwe a nie praktyczne w chwili, radził odłożyć do sądu i roztrzygnienia całego narodu, wzywając do urządzenia samego ciała emigracyjnego, w sposób i w kształcie, na któryby się niejako wszyscy ludzie dobréj woli pisać mogli. Głosem powszechnym na zgromadzeniach corocznych powoływany do prezydowania, wpajał rozumną i chrześciańską miłość narodu, zachowując wszystko co dobre, odrzucając złe, choćby arcy-polskie. „Kochałbym może nawet znamionujące nas, że tak powiem, pewne przywary i niedoskonałości, gdyby się to godziło, bez uszczerbku dobra saméjże ojczyzny.“ Opieszałość i owe zarozumiałe jakoś to będzie gromił, a do ustawicznéj pracy zachęcał. „Śpieszmy się“ mawiał, „z dobrem, albowiem porachowane są dni i godziny nasze.... czyń coś powinien, a niech się wola Boża stanie....“ Słowo bowiem Boże, jak Imię jego święte, było częste na ustach nieboszczyka, jak zwykle w sercu, i na początku i w ciągu i w końcu wszelkiéj mowy i czynności. Nie pospolitą też zasługą Ostrowskiego było i zostanie,

iż z niestrudzoną wytrwałością nad otworzeniem sejmu narodowego na wygnaniu silił się. Ciało to najpoważniejsze, prawne, tradycyjne, jedno mogło wydać z siebie władzę, drogą zwykłą legalną dla kraju i wygnania, przedstawiać w łonie swém, wyrabiać i do dojrzałości doprowadzać pomysły obudzające się w młodszych braciach. Niestety! nie wszyscy z reprezentantów narodu umieli pojąć wysokość powołania i obowiązków swoich; nie jeden wolał pojść na chude przewództwo lub służbę do rozmaitych stronnictw, dzielących emigracyjną rzeszę. — O, zaiste, gdyby ta myśl wielka, zebrania szczątek Sejmu Polskiego na ziemi tułactwa, przyszła była do skutku, wszystkie domowe rozterki, które się na zewsząd emigracyi rozlały, byłyby się w jéj łonie strawiły. Chwile wolne zajmował pożytecznie dostojny wygnaniec pisaniem. W roku 1836 wydał żywot ojca swego, czyli rys wypadków od 1763 do 1817; nadto w obszernych pozostałych rękopismach wiele się znajduje ważnych szczegółów do dziejów okresu, który przeżył. Dwa lata przedtém, wydał swoje pomysły o potrzebie reformy towarzyskiéj, mianowicie co do Izraelitów w Polsce. Kwestyą tak ważną uwłaszczenia włościan, rozwiązał w sposób najłatwiejszy, doświadczeniem już stwierdzony, nie wstrząsający praw własności, ni bezpieczeństwa publicznego, radząc spłacenie włościan z funduszu publicznego; sam zaś, wraz z początkiem wojny, wpisał był do księgi Sejmowéj dar do 20 morgów i więcéj ziemi, dla tych z włościan swoich, którzyby za ojczyznę walczyli. Nie tak łatwo było rozwiązać równie i daleko cięższe zadanie co do Żydów, osiadłych od tylu wieków na naszéj ziemi, a zarówno jéj obcych jak w dzień przybycia; bo ci wiekowi wychodźcy oczekując wciąż powrotu do swojéj ojczyzny, żyją wszędzie tymczasowo; choć się sami mamią, i inni chcą wierzyć i wmawiać, że mogą być obywatelami z serca krain przez nich zamieszkiwanych! Co począć z tym narodem w narodzie, organicznym śród anarchicznego, konieczną z położenia swego pijawką wiosek, dworów i miasteczek naszych? którego strawić ni przyswoić sobie nie można, bo go Bóg gniewny chciał jednak na przyszłość lepszym zachować narodem; przetrwał on śród czasu i narodów nie niknąc, jak gdyby wody sine rzeki płynęły osobno śród fal oceanu. Co począć z narodem, z którym żyć nie podobna, bo śmiercią grozi; którego pozbyć się siłą nie godzi, choć jest przeciw nam na zawołanie każdego; który ma siłę w ręku i zysk mu przedstawia; filantropia nie ma środka na ten lud skrystalizowany w błędzie i uporze swoim. Można go przebrać, to tém lepiéj się ukryje, wszędzie się wciśnie, zleje się zewnętrznie z nami, i odpowiedzialność większą za czyny swoje na naród gościnny ściągnie. Można i potrzeba oświecić. Zapewne, że nauka jest śmiertelnym rozczynem na wszystkie fałszywe religie. Ale nauka nie koniecznie nawraca do prawdy, odbierając wiarę w błędy dawne, a najstraszniejszy niedowiarek, nienawistny. Jedynym środkiem są wody Jordanu, wody chrztu świętego; do nich, modlitwą, przykładem, słowem, pismem, trzeba ich przyciągać. Może ucisk srogi, ciążący na nich spólnie z nami, zbliży ich, zmiękczy, nawróci, choć w znacznéj części, jak się już, dzięki Bogu! dzieje, i coraz to gęściéj. Zaszczyt zawsze Ostrowskiemu, że tak ważném zadaniem się zajmował, i co można po ludzku, uczciwie powiedział. Lat temu kilka, znużony już może nieco bezowocném wysilaniem się nad pojednaniem téj nieugiętéj emigracyi, chcąc, jak mówił, resztę sił na lepsze zachować czasy, opuścił Wersal, a przeniósł się w okolice Tours, nad pięknem wybrzeżem Loary, wiejskiém oddychać powietrzem, za którém sielska jego i pogodna dusza zawsze tęskniła. Kiedy trudno żyć z Bogiem w pośród ludzi, wtenczas chętnie go szukamy i znajdujem śród pięknéj przyrody, która nam wspólnego Twórcę wciąż przypomina, a przeciw niemu nie powstaje, ani Go obraża; szczęśliwy jéj z tego względu przywilej. Bóg pozwolił mu obrócić ostatnie lata swego życia w tém zaciszu, na wyłączniéj jeszcze religijne życie i przygotowanie się ciągłém skupieniem ducha, na wielkie posłuchanie Boże i uroczysty Sejm wieczności. Postarawszy się o kapłana i kaplicę domową, codzień przenajświętszéj towarzyszył ofierze, otoczony małżonką a młodszą dziatwą, jak ów sprawiedliwy, o którym Król Prorok na początku śpiewa: „Błogosławiony mąż, który nie chodził w radzie niezbożnych i na drodze grzesznych nie stał, i na stolicy zaraźliwości nie siedział. Ale w zakonie pańskim wola Jego; a w Jego zakonie będzie rozmyślał we dnie i w nocy. I będzie jako drzewo, któ-



Kościół szpitalny w Krotoszynie.

re wsadzone jest nad ściekaniem wód, które swój owoc dla czasu swego...." Tak go Pan przysposobiwszy ku dobréj odpłacie, według wiary a cichości jego, ostrzegł, dotykając, na kilka miesięcy przed śmiercią, części ciała bezwładnością, aby się już ku drodze przybierał. Za drugim znakiem, opatrzony Sakramentami świętymi, śród modlitwy kapłanów, rodziny i domowników, zasnął w Panu na dniu 4tym Grudnia rokn pańskiego 1845. Przed skonaniem, krzepnącemi usty kilka razy powtórzył: Ojczyzna, ojczyzna! znać żegnając doczesną, którą ukochał w Bogu, dla któréj pracował i tyle ucierpiał; a wzdychając do wiecznéj, lepszéj, nieutratnéj, spólnéj wszystkim synom Bożym i wyznawcom Chrystusowym. Duchowieństwo miejscowe oddało mu religijną posługę. Następca Śgo Marcina, wielebny Arcypasterz Turoński, cnót zmarłego wielbiciel, modlił się nad zwłokami, a lud okoliczny, który był rychło ocenił i pokochał tę patryarchalną rodzinę, tłumnie żałobnemu obrzędowi towarzyszył.

Krotoszyn.

(Dokończenie.)

Nim zakończymy opis nasz szczupły miasta Krotoszyna (bo dla braku źródeł więcéj napisać się nie dało), cokolwiek nadmienimy o kościele farnym. Wspaniały i obszerny ten kościół, jak już w Nr. 42 r. b. wspomnieliśmy, wybudował Jan Rozdrażewski, Kasztelan Poznański, na końcu szesnastego wieku (1597), który pojąwszy Leszczyńską za żonę, wyznania braci Czeskich, wymogła na nim, iż kościół ten oddać im postanowił. Po śmierci Leszczyńskiéj, familia jéj domagała się wypełnienia obietnicy, i powstały niesnaski i kłótnie między



Antoni Ostrowski.

Katolikami i Dyssydentami, które się skończyły następującym układem, jaki strony obydwie zawarły: „Z którego wyznania pierwszy umarły wniesiony do kościoła będzie, to wyznanie kościół odzierzy.“ — Zdarzyło się, iż umarła Katoliczka, Kitrzyna nazwiskiem — tę wniesiono do kościoła, dla uczynienia jéj solennego pogrzebu — ci Dyssydenci przestali sobie praw rościć do niego. — Smutne to były czasy dla Katolików Krotoszyńskich — dziedzic sprzyjający Dyssydentom, kościół nawet szpitalny (i na krótki czas Ś. Piotra) im wydać rozkazał — a Katolików zaś wydalono do kościółka Maryi Magdaleny za miastem.

Odebrawszy Katolicy kościół nowowybudowany, pod nazwą Ś. Jana, uczynili go kościołem parafialnym, a syn Rozdrażewskiego apostaty, także Jan, upięknił go, i prawo patronatu sobie i następcom zawarował, pod warunkiem, aby wszyscy byli Katolikami. — W roku 1686. kościół wiele ucierpiał przez pożar, który miasto w perzynę obrócił; lecz ze składek parafian, i przyłożenia się szczodrego patrona, wspanialéj jak był odbudowany i przyozdobiony został. Tak odnowiony konsekrował Biskup z Kamieńca Podolskiego, Andrzéj z Leszna Leszczyński, za pozwoleniem Arcybiskupa Łubieńskiego. — Przetrwał zmiany całowiekowe, i opierał się burzom, nawałnościom, aż znów 1777 uszkodzony został od pożaru, o czém świadczą jeszcze wewnątrz do dziś dnia pozostałe znaki. — Wieża zupełnie zgorzała; a że nie było funduszów na jéj odbudowanie, przykryto ją szkudłami, chroniąc ją przynaj-

mniéj od ruiny, aż dopiero w r. 1848 za staraniem Księdza Stan. Wysockiego, Dziekana, a piętnastego z kolei proboszcza farnego, stanęła nowa wieża 135½ stóp wysoka, w kształcie piramidy. Książe Thurn-Taxis, dziedzic Krotoszyna, przeznaczył ku temu znaczną summę pieniędzy, do któréj przyłączono zapisane na tenże cel drobne kapitały i dobrowolną ofiarę teraźniejszego Dziekana i Proboszcza.

Kościół ten Gotycki, znacznie przekształcony, dzieli się na trzy nawy, z których środkowa sklepiona pięknemi łukami — ozdobiony pięknemi ołtarzami. Posiada rzadki klejnot, jakich mało u nas się znajduje, t. j. obraz na wielkim ołtarzu umieszczony, wystawiający zdjęcie z krzyża ciała Zbawicielowego. Obraz ten opisany w wyimkach podróży malowniczéj po Wielkiéj-Polsce w roku 1838. (Przyjaciel Ludu, Nr. 43.), dokąd odsyłamy czytelników. Oprócz misternie rzniętych ławek chóru, pomnika Rozdrażewskiego i kilku starych na blasze malowanych portretów, nie masz starożytnych w nim pamiątek.

Mowa JMci Xiędza Firleia, Biskupa Przemyskiego, do Stanów Koronnych, imieniem Króla JMości Szwedzkiego Władysława,

na Elekciey pod Warszawą w Kole Generalnym, prosząc o Koronę, roku 1632.

Nayiaśnieyszy Król Jego Mość, Dziedziczny Szwedzki a Królewicz Polski Władysław, Pan Nasz Miłościwy, życzyłby był sobie, na szczęśliwe Panowanie Ś. pamięci Króla JMści Pana Oyca Dobrodzieia swego patrząc, długo raczey z Synowskiey obserwanciey y posłuszeństwa nad wielkie tryumfy większey sławy dobywać, a niżeli przeciwnie Oycowskie ciało na żałosnym położywszy Katafalku, o Królewskie Sceptrum, iemu z rąk przez śmierć wydarte, konkurrować. Ale iż od wieków dzień naznaczony przyszedł, a takowey duszy powinney zatrzymać nagrody dłużey Niebo nie chciało, nie łza Króla JMści, tylko z oczu słuszne łzy otarłszy, do tey myśli udać, do którey urodzenie Króla JMści y Przykłady Przodków, Animus non degener, a nad wszytko miłość tey Rzpltey spólney Oyczyzny y Matki Króla JMści prowadzi. — Nasłuchać się w młodych leciech swoich Kr. JMść raczył częstych congratulaciey Ordinum Ś. pamięci Kr. JM. P. Oycu swemu, z tey miary, iż iusz na potym innego Pana obierać, ani przez trzecie Królestwa szukać, nie miała być potrzeba. — Ta cnych Narodów experientia aby próżna nie była (aczkolwiek ciężarowi tak wielkiego Królestwa, ieszcze na ramionach Oycowskich położonemu, przypatrzyć się J. K. M. nie bez wezdrgnienia dobrze raczył), iednak non diffidendo sibi, siły swoie iemu niosąc chętnie ofiaruie, iakichkolwiek przy wychowaniu Królewskim y ustawicznym w tey Oyczyzny posługach ćwiczeniu J. Kr. M. łaska Boża udzieliła. — Zalecać się przykładem inszych Kompetitorów J. K. Mci nie potrzeba; dosyć o cnocie y godności J. Kr. M. dowiedzieć, i wydała iuditium Rplca, gdy ieszcze za Oycowskiego żywota z swey własney chęci y affektu tak wielkich Prowincyi Administracyą J. K. M. w ręce dała. — A na ostatek z wielką y posteritati pamiętną consideratią, nie patrząc na żadną sequeles, ale ufaiąc całey wierze y miłości Synowskiey J. K. M., ne quid detrimenti Rplca caperet nieraz poruszała. — Zna tedy J. K. M. Oyczyzna ta iako Syna, znaią Stany koronne wszytkie iako Concivem, zna Rycerstwo iako Commilitonem. — Cokolwiek przeszłych wieków Kandydaci ad captandum Ordinum favorem po sobie obiecowali in futurum, to wszytko J. Kr. M. anticipative Rzpltéj dawno oświadczyć raczył. — Publice, miłość y wiarę, z odwagą częstokroć zdrowia swego. — Privatim zaś, chęć, skłonność, y według naywiększey możności swey przeciw każdemu życzliwość y dobroczynność. — Doyrzałością tesz lat y Rady, wiadomością praw y zwyczaiów Oyczystych, przyzwyczaieniem wolności tutecznych, pamięcią zasług y sposobności każdego wzaiemną chęcią y miłością Rycerstwa, aby kto J. K. M. zwyciężyć miał, obawiać się tego nie raczy. — To zaś J. K. M. nad każdego ma po sobie, czym Królowie Polscy przed wszytkimi Monarchami nayszczęśliwszymi zawsze bywali: nieumieraiąca tych cnych Narodów przeciw Panom swym benevolentia y wdzięczność. — Sprawowała miłą w sercach ich pamiątkę pozostałego Panów swych Potomstwa, y onego coś iakoby przeciwnego wolney Elektiey po sobie pokazuiące, acz nie przeci-

wne tak wiele Braci według lat, według sposobności successiey, nie wzdrygali się sławni Przodkowie W. K. M. y na niedorosłe ramiona dziecinne tak wielkiego kłaść ciężaru; pewni o sobie będąc, że ich cnotą, zgodą, męstwem, żarliwą praw y swobód miłością wsparte, nie miały Succumbere. Częstokroć y Statutów swoich ostrością, że się za Oycowskiego żywota y na Synowską głowę restringebant, do iedney tylko głowy kładą koronę. — Na ostatek nie opuszczali y płci Białogłowskiey pozostałym Córkom y Siostrom Panów swoich, siebie samych dobrowolnie w posagu daiąc, y Małżeństwo ich z nayprzednieyszego przyszłego panowania Kondycią kładąc. To iest osobliwą tych Narodów ozdobą, ta wszytkiego świata krain ozdoba y napełniaiąca sława, którą y teraz wcale Potomkom swoim, Stanom koronnych y W. X. Lit. zatrzymać y nowym utwierdzić przykładem że zechcą, wątpić J. K. M. nie raczy. Dodaią otuchy J. K. Mci niezapomnione merita y kwitnąca w Osobie J. K. M. krew Wielkiego Jagiełła. Ktosz bowiem lepiey dzieła umie zatrzymać y zachować? kto z miłością nadaniem praw y wolności od nich szczepioney w sercach Narodów wolnych pieszczeniey się obchodzić będzie mógł nad tego, który y dzieł, y sławy, y miłości ich haeres zostaie? Nie przewiedzie na sobie to zacne zgromadzenie, aby od spólney Matki K. J. M. osobę miało odrywać, którego Przodkowie tak wielkie y waleczne, nie tylko moribus institutis, ale tesz y Religią różne, a zatym nieprzyiazne y na wzaiemną całość czuwaiące Narody, nierozerwanym iedney Religiey, iednych praw, swobód y ozdób, a naostatek Braterskiey Coniunctiey y świątobliwey Uniey związkiem z tą koroną złączyły. Pradziad J. K. M. Pruską Prowincią, nienasyconą Sumptów y krwie Polskiey otchłań, mądrością swoią y dzielnością do wieczney z koroną przywiodł iedności. — Dziad J. K. M. Inflanty przyczyniwszy, zaciętey Przodka swego roboty około ziednoczenia Narodów Polskiego y Litewskiego dokonał. — Oyciec J. K. M., Ś. pamięci, po wielu inszych Triumfach przestronne Siewierskiego Państwa Prowincie przywróciwszy, Rzpltey granice daleko rozszerzył. — Na ostatek sam J. K. M. własną osobą swą, onę tak straszną Chrześciaństwu Otthomańską pychę zniżywszy, sławę tych Narodów światu wszytkiemu obiaśnił, napełniwszy kościoły Polskie Moskiewskiemi y Tureckiemi tropheami. Nie od nowych tedy, ani od przyszłych zasług osobę swoię K. J. M. raczy zalecać, ale dawne y przeszłe merita przypominaiąc, wdzięczną tych cnych Narodów zachowane pamięcią. Lecz nad wszytko Ś. pamięci K. J. M., Pana Oyca swego, pobożne y łaskawe panowanie przed oczy wystawuie. — One ostatnie tabulae supremae voluntatis iego raczy J. K. Mść przypominać, którymi on prawdziwy Patriae Pater, osierociałe Potomstwo swoie Królewskie w Macierzyńską oddał opiekę tey zacney Rzpltey, mówię Paniey, którey obyczaiów a teneris J. K. M. przyzwyczaiać się raczył, y którey genium wszytek ma w sobie. — Wielka rzecz iest libertati a parvo assuescere, wychowanie mieć inter homines non ad servitutem natus; wiek swóy między głosami wolnymi y postępkami strawić, tak, że się ani uszy niczemu przysłuchać, ani oczy nigdy przypatrzyć nie mogły, iedno wolności. — Pewnie inaczey natus, inaczey institutus nie może, ieno libertatem odisse. Ale ten, który się na łonie wolności urodził, musi optima velle suae Rplcae statui, w którym urosł y ad cuius normam wziął wychowanie. Tey tedy ulubioney sobie R. P. ofiaruie się J. K. M. służyć iako Matce, szanować iako opiekunkę, sławę y dobro iey dźwigać iako alterius domus suae. Cokolwiek do zatrzymania praw, swobód y rządu dobrego, do rozmnożenia sławy, rozszerzenia uszczuplonych (adversitate) Rzplty granic, przyczynienia Praerogativ y wolności tych Narodów będzie należało, nie da się J. K. M. żadnemu z Przodków swych zwyciężyć. Naostatek, coby z dawnych praw exorbitaret y do porządku domowego nie dostawało, za zgodnym Omnium Ordinum postanowieniem usiłować J. K. M. zechce, aby naprawę swoię odniosło. — Baczyć przytym J. K. M. zechce y to raczy, iako wiele każdemu Państwu, wolnych zwłaszcza Narodów, które więcey aequanimitate Regum, aniżeli servitute Legum w iedności y zgodzie zatrzymać się zwykły, na pokoiu pospolitym zależy. — Takowe tedy o tym staranie mieć będzie J. K. M. raczył, aby podług wszech stanów zgody i praw każdego bezpieczeństwo wcale zostawało, et pax publica ze wszelakiey okazyiey wzruszona nigdy nie była. — Jednym słowem, cokolwiek powinności Królewskiey należy (które functiones dobrze są

Królowi J. Mci wiadome) iey się we wszytkim świątobliwie trzymać J. K. M. zechce, według przysięgi praw y zwyczaiów tutecznych. Te są ozdoby, te kleynoty, którymi się in theatro ordinum tey zacney Rzpltey J. K. M. raczy popisować. Życzyłby y fortunam nie skąpe accessie na usługę tego Królestwa ofiarować, ale isz na ten czas przeciwny los temu przeszkadza, przynaymniey z tą się ochotą K. J. M. tey zacney Rzpltey raczy odzywać, isz zawsze miło będzie J. K. M. wszelkie nadzieie swoie tym poświęcić Narodom, dla których sławy, nietylko dostatków swych, ale y krwie nigdy nie żałował. — Pogotowiu cokolwiek chęć y miłość Stanów koronnych y W. X. Litewskiego contulit na osobę J. K. Mości, to wszytko eadem alacritate K. J. M. refundet. — Nayiaśnieyszą zaś Bracią swoią in spem Regnorum Duces natos, tak ćwiczyć y do tego wieść będzie, aby, gdziekolwiek wola Boża y fortuna Domu Królewskiego onych obróci, na Rzpltą, iako na własną Matkę zawsze pamiętali, iey dobroczynność y chęć wszelaką oddawaiąc wdzięcznością. Starać się tesz będzie J. K. M., aby do zupełney całości Państwa koronne y W. X. Lit. za pomocą Bożą y wsparciem wszech Stanów przywróciwszy, w pożądanym pokoiu secundum Patrias Leges one sprawował. — Na koniec protestowawszy się przed Bogiem y światem J. K. M., że nie z żadney presumpciey, abo o sobie wysokiego rozumienia, ale z samey szczególney ku Oyczyznie miłości, kwoli iey usłudze, dał nomen inter Candidatos, podawać K. J. M. raczy to desideria swoie sub Censuram wszech Stanów, na to tu mieysce zgromadzonych, nie wątpiąc, że honori K. J. M. consultum volent ci, dla których całości y Przodkowie K. J. M. statecznie pracowali, y sam K. J. M. cokolwiek naymilszego mieć może, gotów iest zawsze ochotnie ważyć.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: X. *Fr. Wawrowski.*)